



Robert Gwiazdowski¹

Rządy prawa

„Bądźmy niewolnikami prawa, abyśmy mogli być wolni”

Streszczenie

Referent w swoim wykładzie zafundował zgromadzonej na konferencji młodzieży wycieczkę o 13,8 miliarda lat, aż do Wielkiego Wybuchu! Powracając do rzeczywistości wskazał, jak powinno być ukształtowane dobre prawo. Z natury rzeczy powinno być ogólne, adresowane do każdego poziomu intelektualnego, musi być jednakowe dla wszystkich, co w rzeczy samej oznacza, że każdy jest wobec niego równy i musi być pewne. Pewność wyraża się – co oczywiste – w jasności, spójności i jednoznaczności w stopniu umożliwiającym zrozumienie bez komentarzy znawców przedmiotu, stanowiących swoistego rodzaju instrukcję interpretacyjną. W konkluzji Mówca zaprezentował twierdzenie, że nie możemy przywrócić w Polsce praworządności, bo jej wcześniej nie było, natomiast powinniśmy ją zbudować!

Słowa kluczowe

Nomos, logos, eunomia, praworządność, ius, lex.

Dzień dobry państwu. Pozwolę sobie mówić na stojąco, bo po pierwsze nie mam notatek, więc będę mówił z głowy, czyli z niczego, a po drugie, jak będę stał, to mnie nogi zabolą, więc nie będę tak długo mówił jak mój poprzednik. W zasadzie patrząc w harmonogram konferencji, to już powinienem kończyć. Coś postaram się jednak powiedzieć.

¹ Dr hab. Robert Gwiazdowski, prof. Uczelni Łazarskiego, adwokat, doradca podatkowy, ORCID: 0000-0002-9789-9475.

Przechodząc do rzeczy, bo jestem tutaj – droga młodzieży – dla was, bo jestem też młodym ojcem. Znaczy w tym sensie młodym, że mam dzieci młode – w waszym wieku. Jak komentują one otaczającą nas rzeczywistość, to mówią: „ale kosmos” To takie trochę pejoratywne określenie: „ktoś odleciał w kosmos”. Chciałbym dziś zrobić wam taką wycieczkę.

Prof. Majchrowski mówił o latach 50., 80., 90. Ja chciałbym przenieść się w czasie nieco dalej. Tak o 13,8 miliarda lat. Do Wielkiego Wybuchu!, co do którego pojawiają się wątpliwości, czy on w ogóle był. Właśnie wtedy z pewnych warunków początkowych wyłonił się Wszechświat, który rządzi się określonymi prawami. I dzięki tym prawom mamy układ słoneczny i układ społeczny. Bo dzięki tym prawom mamy ziemię, dzięki tym prawom mamy życie na ziemi i gdyby nie te prawa, nas w ogóle by nie było. Gdyby tak pan Bóg sobie wymyślił, że zmieni stosunek masy protonu do masy neutronu o pół promila, wszystko zniknęłoby natychmiast. Praw, które rządzą wszechświatem, poszukują fizycy. A w starożytnej Grecji (teraz przenosimy się o 13,8 miliarda lat i zatrzymujemy się 2,5 tysiąca lat temu) w podobny sposób szukano prawa. Tam, gdzie dzisiejsi fizycy szukają praw rządzących wszechświatem – w chaosie. Nomos, czyli prawo, wyrósł z chaosu. Dlaczego to ważne? Jesteśmy przyzwyczajeni, że nasza cywilizacja ma 3 fundamenty. Po pierwsze, filozofię grecką, po drugie, prawo rzymskie, po trzecie, religię chrześcijańską. I, droga młodzieży, nie do końca poprawnie was w szkole o tym uczą – jeżeli jeszcze takich rzeczy w ogóle uczą. Bo wy się głównie uczycie rozwiązywać testy. Jak spojrzymy na filozofię grecką, to się okaże, że Grecy poszukiwali zasad prawa, a Rzymianie tworzyli przepisy prawne! No i my mamy z tym dziś problem, bo np. mamy zasady mówiące o tym, że mamy działać zgodnie z zasadami prawa. A bardzo wiele sądów zwłaszcza Naczelny Sąd Administracyjny orzekają na podstawie przepisów prawa. Różna bajka, naprawdę różna bajka. Gdzie szukali ci starożytni Grecy tego Nomosu, tego prawa? I jak go szukali? Szukali go przy pomocy Logosu, czyli rozumu. To tak mniej więcej jak Einstein usiadł nad kartką i przy pomocy rozumu wymyślił, jakie prawo rządzi tym Wszechświatem, bo mu nie do końca pasowało, żeby wszystko było tak, jak głosił Newton. Bo, zgodnie z zasadą korespondencji, nauka się rozwija, nie tylko fizyka, prawo także.

Jeszcze w czasach homeryckich pojawił się mit o bogini Eunomii córce Zeusa i Temis, czyli Temidy. Eunomia to bogini dobrego prawa. To właśnie od jej imienia etymologicznie wywodzi się pojęcie praworządności. Jej łaciński synonim to *legalitas*, złożony z dwóch członów: *eu* – dobry i *nomos* – prawo. Na marginesie taka uwaga, pewnie w szkole przerabialiście „Utopię” Tomasza Morusa. Morus napisał książkę o wyspie zaiste szczęśliwej, którą nazwał Utopia. Dlaczego właśnie tak? „Topos” to miejsce. A skąd to „u”? Albo od „eu” (jak Eunomia) – czyli „dobre miejsce”, albo od „ou” – przeczenie, czyli „nie miejsce” – miejsce, którego nie ma. Prof. Jerzy Szacki napisał

kiedyś, że Morus miał na myśli jedno i drugie – dobre miejsce, którego nie ma. Utopia to ideał, a wiadomo, że ideały są jak gwiazdy *nomen omen*. Nie można ich osiągnąć, ale można się według nich orientować i według takich ideałów starali się orientować Grecy. Już w starożytnej Grecji powstał pewnego rodzaju konflikt. Na pewno mieliście to w szkole. Ja też miałem. I w podstawówce i w liceum pisałem rozprawkę, w której albo broniliśmy, albo oskarżyliśmy Antygonę. Ja oczywiście jej broniłem. Bo, są takie prawa, które nasz Logos odkrywa, w Nomosie, których żaden Kreon nie może zmienić. Tak jak nikt nie może zmienić stosunku masy protonu i neutronu nawet o pół promila.

To nas uwiera. Od czasów oświecenia uważamy, że przy pomocy rozumu jesteśmy w stanie pojąć wszystko. A to nieprawda. Fizyka kwantowa pokazała nam dobitnie, że nie jesteśmy. Pewne zdarzenia na tym poziomie dzieją się z pewnym prawdopodobieństwem, ale nie pozostają w związkach przyczynowo-skutkowych. Możemy określić, ile atomów czegoś tam się rozpadnie w ciągu godziny, ale nie możemy powiedzieć, które to będą atomy.

Fizycy się z tym pogodzili. Prawnicy – nie. Jest taki dowcip, w którym pyta się o różnicę między panem Bogiem i prawnikiem. Otóż panu Bogu nie wydaje się, że jest prawnikiem. Ten dowcip był też o lekarzach, ekonomistach, ale jesteśmy wśród prawników, nam się wydaje, że my jesteśmy takim Bogiem, który tworzy prawo. Dobre prawo. Niestety jest kłopot, bo pierwsze równania, które napisał Einstein, były niepoprawne. Ponoć dopiero za piątym razem mu wyszło. Bo najpierw stawiamy jakąś tezę, potem piszemy równania, potem staramy się je zweryfikować i gdy weryfikacja nie powiedzie się, wracamy do kartki papieru, znowu stawiamy jakąś tezę... itd. Prawnicy, niestety, nie mają takiej możliwości weryfikacji swoich tez na papierze. Weryfikują je na „żywej tkance” ludzkiej i społecznej. Więc szczególnie mocno muszą skoncentrować się na odkrywaniu tych pierwotnych praw podstawowych, które mają rządzić ludźmi. Bo skoro te prawa, które powstały w 10^{-42} sekundy od momentu „zero” rządzą wszechświatem, rządzą układem słonecznym i wszystkimi ludźmi, bo rządzą naszym DNA, gdyby były ciut, ciut inne, to nie byłoby DNA, nie byłoby nas, to może gdzieś tam w tej 10^{-42} sekundy powstały też jakieś prawa, które również powinniśmy spróbować odkryć, które mówią nie o tym, jak planety krążą wokół słońca, tylko jak my nawzajem krążymy wokół siebie?

Wiele mówimy o prawach mniejszości, a ja cały czas podkreślam, zgodnie z liberalną tradycją, że najmniejszą mniejszością jest jednostka, więc powinniśmy patrzeć na prawa jednostki, na prawa człowieka i dopiero przez ten pryzmat jednostkę ogarniać szerszą perspektywę.

Dziś wojna, która się politycznie toczy, jest wojną o to, że jedni przy pomocy prawa chcą rządzić drugimi. A moja teza jest taka, że chodzi nie o to, żeby jedni rządzili drugimi, tylko o to, żeby prawo rządziło wszystkimi. Tylko

powstaje pytanie, jakie to ma być prawo? Jeżeli zgodnie ze starą tradycją to *Lex est Rex* a nie *Rex est Lex*, to co to musi być za *Lex*?

„Lex” (ustawa) musi być zgodne z „lus” (prawo). Czyli „przepis prawny” z „prawem”. Z tym, które gdzieś tam jest.

Nie każdy przepis prawny, nie każda ustawa jest prawem. Wiedziała to Antygona, potwierdziły to doświadczenia nazizmu i komunizmu. Gustaw Radbruch, niemiecki prawnik, przed II wojną zwolennik pozytywizmu prawnego, po wojnie odróżnił ponadustawowe prawo od ustawowego bezprawia.

Przy okazji prac nad konstytucją pojawiła się pewna króciutka dyskusja na temat prawa natury i wówczas „ojcowie założyciele” III Rzeczypospolitej, czyli twórcy konstytucji, obśmieli tych, którzy odwoływali się do prawa natury. Tego, na podstawie którego Antygona sprzeciwiła się Kreonowi i pochowała brata wbrew zakazowi wynikającemu z ustanowionego „przepisu prawa”. Jakie prawo natury, pytano? Przecież prawo jest prawem pozytywnym – czyli tak, jak chciał Kreon. Twórcy konstytucji nie dyskutowali z nikim, kto prezentował jakiś inny pogląd od nich warty dyskusji, bo łatwiej im było zwalczać poglądy niewarte dyskusji. Ja jestem w tej komfortowej sytuacji, że Centrum Adama Smitha, którego przez lata byłem prezesem, wystosowało apel do Zgromadzenia Narodowego, żeby nie uchwalało tego projektu konstytucji, który został mu przedłożony, bo on jest zły. I nie spełnia standardów demokratycznego państwa prawnego, choć deklaruje, że Rzeczpospolita Polska nim jest. A niestety uchwaliło i mamy to, co mamy. I nasza praworządność przez to jest tylko i wyłącznie deklaratoryjna. Proszę zwrócić uwagę, jesteśmy „państwem prawnym”. Notabene toczył się spór, czy ma to być państwo „prawne”, czy państwo „prawa”. Państwo prawa jest w... Niemczech. Więc żeby było inaczej niż w Niemczech, zostaliśmy państwem „prawnym”. Dyskutowali chyba przez trzy dni twórcy konstytucji nad tym zagadnieniem, jakby to naprawdę miało jakieś znaczenie. Natomiast szybko „polecało” im potem przyjęcie, że to państwo prawne jest „demokratyczne” i „ureczywistnia zasady sprawiedliwości społecznej”. Po pierwsze zaczniemy od tej sprawiedliwości społecznej. Co to jest sprawiedliwość? Pisał o tym Platon. Mniej więcej wiadomo. Co to jest sprawiedliwość społeczna? – to już nie za bardzo wiadomo. Choć posługiwano się nim w epoce komunistycznej w celu zwalczania tej sprawiedliwości Platońskiej. Sprawiedliwość społeczna miała być taka „prawdziwa”, „materialna”, a nie tylko „formalna”. I jak było w konstytucji PRL, tak zostało w konstytucji III RP.

Potem twórcy konstytucji kłócili się o pojęcie „ureczywistnienia”. Zgłoszono postulat, żeby to „demokratyczne państwo prawne” „zmierzało” do sprawiedliwości społecznej albo „kierowało się” jej zasadami, bo „ureczywistniać sprawiedliwość społeczną”, to znaczy działać tak, żeby „rzeczywiście ureczywistnić” coś, o czym nie wiadomo, czym jest.

Postanowiono jednak to coś niezdefiniowanego „ureczywistnić”.

I skutek jest taki, że każdy, kto interpretuje konstytucję, interpretuje też pojęcie sprawiedliwości społecznej, czyli czegoś, co nie jest definiowane i co każdy interpretować może inaczej.

Jakie są warunki, aby państwo było państwem prawa? To znaczy, żeby prawo mogło rządzić? Możemy wytycznych szukać u Platona, jakie to prawo powinno być. Jego zdaniem podstawą prawa jest dobro. Tu jednak zaczynają się pytania, czy jest dobro? Możemy wytycznych szukać u Roberta von Mohla. Jego zdaniem prawo powinno być racjonalne, czyli to logika powinna podpowiadać, czy prawo jest racjonalne, czy nie jest, albo rachunek liczb powinien nam to podpowiadać, zgodnie z teorią optymalności Vilfredo Pareto.

Prof. Andrzej Dragan – fizyk kwantowy – mówi, że można obliczyć przy pomocy równań różniczkowych, czy kara za coś powinna wynosić 5 lat pozbawienia wolności, czy może 15? Albo: czy zamiast 5 lat pozbawienia wolności, powinna być karą w postaci miliona zł gotówką.

To dobre prawo, by mogło rządzić, musi być po pierwsze ogólne, po drugie musi być równe i po trzecie musi być pewne. Co znaczy prawo ogólne? W Polsce, owszem, mamy jakieś akty prawne, które mają charakter ogólny, ale wiele przepisów prawnych jest kierowana do określonych grup adresatów. Do jednych. Przeciwno drugim. Przykład neutralny politycznie, a świetnie pokazujący działanie państwa prawnego. Niedawno, najpierw zdominowany przez jedną opcję polityczną Sejm, a potem Senat (w którym większość ma druga opcja polityczna) zagłosowały za ustawą o gwarancjach skarbu państwa dla ubezpieczeń eksportowych. I tej ustawie w trakcie pierwszego czytania w Sejmie wrzucono poprawkę dotyczącą prawa farmaceutycznego. W sposób absolutnie sprzeczny z Konstytucją, z Regulaminem Rady Ministrów, z rozporządzeniem Rady Ministrów o zasadach tworzenia prawa. Co więcej, nie chodzi tylko o problem proceduralny. Cała ustawa jest sprzeczna z Konstytucją, bo narusza prawo do prowadzenia działalności gospodarczej, prawo własności, prawo dziedziczenia. I Senat tę ustawę „klepnął”. Prezydent też ją „klepnął”. Ale obiecał, że zapyta Trybunał Konstytucyjny, czy to jest zgodne z Konstytucją. To pokazuje, że jeśli rozważamy prawa jakiegoś przedsiębiorcy, który od początku lat 90. zbudował sobie sieć aptek, to oni wszyscy, jedna opcja polityczna i druga, mają go w nosie. Emocjonują się kwestiami politycznymi. Jak to może funkcjonować, jak prawo nie jest ogólne? No właśnie, nie za bardzo może.

Po drugie prawo musi być równe dla wszystkich. I tu znowu kamyczek do ogródka Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jeśli ktoś odziedziczył mieszkanie za 500.000 zł i chce je sprzedać, to musi czekać 5 lat, żeby nie zapłacić od sprzedaży podatku dochodowego, a jeśli ktoś odziedziczył samochód Bentleya za 2.000.000 zł, to może go sprzedać od razu bez podatku? Jest jakaś kategoria, która pozwala zróżnicować te dwie grupy podatników aż tak bardzo? No nie ma. Prawo w Polsce nie jest równe dla

wszystkich. Wszystkie podmioty prawa (sytuacje) charakteryzujące się w równym stopniu daną cechą istotną (relewanzną) powinny być traktowane równo, a więc według jednakowej miary, bez różnicowań zarówno dyskryminujących, jak i faworyzujących. A nie są. Zresztą z definicji współczesnego prawa, prawo nie może być równe. Ma ponoć służyć zrównywaniu ludzi. A żeby mogło służyć zrównywaniu ludzi, którzy z definicji równi nie są, bo jeden jest wysoki, drugi niski, przystojny, albo nie, to prawo musi traktować ludzi w sposób zróżnicowany, a nie równy.

Po trzecie, prawo musi być pewne! Co to oznacza? Prawo jest pewne wówczas, gdy jest jasne, gdy każdy, kto czyta, wie, o co chodzi. W sytuacji, gdy nie wie, prawo jest niepewne. I znowu mój ulubiony Naczelny Sąd Administracyjny. Jeżeli wydaje on wyroki sprzeczne z sobą, bo różne składy orzekające różnie interpretują te same przepisy, to z definicji prawo nie jest pewne. Dostałem jakąś decyzję, zaskarżam ją do sądu, i nie wiem, jakie będzie rozstrzygnięcie.

Możemy wyobrazić sobie, że prawo będzie jasne. Wszyscy je przeczytali i wiedzą, jakie ono jest. Linie orzecznicze sądów są jednolite. Nie ma rozbieżności w orzecznictwie. I co z tego? Jeżeli zbiera się Sejm i po tygodniu prawo jest inne niż było. To znaczy, że choć prawo jest jasne, to nie jest pewne, bo jest zmienne, a nie trwałe.

Obowiązujące w Polsce prawo nie jest ogólne, nie jest równe, nie jest pewne. Wręcz przeciwnie.

Pewna nadzieja powinna być w sądach, bo to jest czwarty warunek praworządności. Sędziowie mają być niezawisli i bezstronni. Nasza Konstytucja wspomina jeszcze o niezależności. Co oznacza ta niezależność? Oznacza, że nikt nie może do sędziego zadzwonić i powiedzieć mu jaki wyrok ma wydać. Nawet gdyby formalnie było tak, że minister sprawiedliwości może wydać polecenie sędziemu, jak ma orzec, to mamy jeszcze niezawisłość. Ta niezawisłość, to jest, proszę państwa, cecha charakteru. Sędzia niezawisły, nawet gdyby minister mógł powiedzieć, jak ma orzec, może powiedzieć ministrowi, żeby „spadał na drzewo”. Bo jest coś, co ja uważam za bardzo ważną gwarancję niezawisłości. To jest przejście w stan spoczynku. Jeśli służby specjalne jakiegoś sędziego nagrały (a przecież podsłuchują wszystkich) i mają na niego jakiegoś „haka” i mogą z tym pójść do żony albo do męża, to łatwiej jest nie orzec tak, jak one chcą, tylko przejść w stan spoczynku. Do tego jednak potrzebny jest charakter. Bez charakteru nie ma niezawisłości, więc nie ma też niezależności.

Gdy spojrzymy na historię myśli politycznej i prawnej, która zajmowała się praworządnością i rządami prawa, to zawsze w niej podkreślano zasadę podziału władz. Mówimy trójpodział i powołujemy się na Monteskiusza, ale Monteskiusz nie użył określenia trójpodział. To Tadeusz Boi-Żeleński, który tłumaczył Monteskiusza, użył tego określenia. Z formalnego punktu widzenia

mówimy dziś o trójpodziale władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. John Locke jednak, który wcześniej dokonał „trójpodziału” władzy od Monteskiusza, nie wyodrębnił władzy sądowniczej. Wyodrębnił władzę królewską, ustawodawczą i federacyjną. Dlaczego tak? Dlatego, że Anglosasi swój system prawny budowali tak, jak starożytni Grecy. Szukali zasad. Brytyjskie zasady konstytucji wynikają z praw człowieka. Tej konstytucji, której nie ma, bo na nią składa się wiele różnych aktów. Inaczej niż w Europie. W Europie mówimy, że nasze prawa wynikają z konstytucji, a Brytyjczycy mówią, że ich konstytucja wynika z prawa. I to jest różnica. I dlatego anglosaski system prawny funkcjonuje lepiej niż systemy europejskie. Dlatego w arbitrażu międzynarodowym częściej stosuje się procedury typowe dla prawa anglosaskiego, a nie dla prawa kontynentalnego.

W tym miejscu następna uwaga dotycząca różnicy między prawem rzymskim a prawem anglosaskim. Na uniwersytetach uczy się, że prawo anglosaskie jest prawem zwyczajowym, a prawo rzymskie jest prawem stanowionym. To dosyć ciekawa teza, zważywszy, że w Kodeksie Justyniana były zawarte Digesta Ulpiana. Ulpian nie tworzył prawa. Chodził po bazarach między ludźmi i pięknym językiem opisywał reguły, które oni stosowali. I dlatego do dzisiaj te paremie rzymskie są tak często powoływane. Bo są ładnie napisane. Ulpian nie wymyślał niczego, tylko opisał, jak się ludzie zachowują.

Moja konkluzja jest następująca: nie możemy przywrócić w Polsce praworządności, bo jej wcześniej nie było. Powinniśmy za to ją zbudować. Jak? Przy pomocy Logosu poszukajmy Nomosu. Co nam w tym przeszkadza? Gadzi mózg! Nasz mózg ma jakiś 550 milionów lat. Homo Sapiens nie pojawił się z niczego. Wyewoluował z innych ssaków człokształtnych. Ale mózg tych ssaków, nad którym narosła nasza kora szara, też nie wziął się z niczego. On jest osadzony na pniu, który jest pozostałością po gadach. Najcięższa część naszego mózgu to jest mózg gada, kierującego się emocjami, rozpoznającego schematy: swój – wróg, dobrze – źle, czekaj – uciekaj. My dziś w debatach na temat praworządności kierujemy się mózgiem gadzim: swój – wróg. My jesteśmy pokoleniem przegranym. Wy natomiast, droga młodzieży, razem z moimi dziećmi będziecie tworzyć przyszłość i pracować na nasze emerytury. Nie namawiam was, żebyście wyzbyli się emocji, bo to jest niemożliwe. To jest po prostu fizycznie niemożliwe. Albo pan Bóg tak chciał, albo ta przyroda i ewolucja tak to spowodowały. Niemożliwe jest więc, żebyśmy nie kierowali się emocjami, ale możliwe jest, żebyśmy tonowali, przy pomocy części przedniej kory szarej, te nasze emocje. Bo różnimy się, naprawdę się różnimy. Ale powód, że się różnimy, nie jest powodem, żebyśmy się nienawidzili.

Dziękuję bardzo za wysłuchanie.

Bibliografia

1. Gwiazdowski R., (Nie)Praworządność, Wydawnictwo WEI, Warszawa 2023.
2. Hayek F., The Political Idea of the Rule of Law, National Bank of Egypt, Fiftieth Anniversary Commemorative Lectures, Cairo 1955.
3. Leoni B., Wolność i prawo, Wydawnictwo Nieoczywiste (bez miejsca wydania) 2016.

Rule of law

Abstract

The speaker, in his lecture, treated the young people gathered at the conference to a trip of 13.8 billion years, all the way back to the Big Bang! Returning to reality, he pointed out how a good law should be shaped. By its nature, it should be general, addressed to every intellectual level, it must be the same for everyone, which indeed means that everyone is equal before it, and it must be certain. Certainty is expressed, of course, in clarity, consistency and unambiguity to the extent that it can be understood without commentary from experts on the subject, which is a kind of interpretive instruction. In conclusion, the Speaker presented the claim that we cannot restore the rule of law in Poland, because there was none before, while we should build it!

Key words

Nomos, logos, eunomia, rule of law, ius, lex.